

KS. ANTONI DUNAJSKI

CZŁOWIEK – „BOGA ŻYWEGO OBRAZ”

Uparcie powracając do kwestii poszanowania godności człowieka, Norwid nieustannie odwołuje się do idei obecnego w człowieku obrazu Bożego. Punkt wyjścia u niego jest ściśle biblijny i teologiczny: człowieka należy szanować, ponieważ sam Bóg odnosi się do niego z wielkim szacunkiem. W lutym 1854 r. pisał z Nowego Jorku do Marii Trębickiej:

[...] powiedziano jest w Księgach Mądrości, iż „*cum magna reverentia... avec une grande révérence Dieu dispose de l'homme*”. I każdy, ktokolwiek czuł sprawy ręki Pańskiej, choćby sobie nie śmiał powiedzieć tego, ani napotkał tego w Piśmie Świętym, w głębi serca czuje to – nieuszanowanie człowieka jest czysto-ludzki wynalazek (8, 205)¹.

W przypisie do tego listu dał poeta dodatkowe wyjaśnienie: „Nieuszanowanie człowieka jako człowieka, jako obraz-Boży, [...]”. Tu bodajże termin ten został użyty przez Norwida po raz pierwszy w znaczeniu sensu stricto biblijnym. Będzie on potem jeszcze wielokrotnie powracał w różnych znaczeniach, czasami wyłącznie metaforycznych. Wielokrotnie, choć sam termin nie występuje, dostrzegamy obecność tego tematu. W każdym wypadku Norwidowe pojęcie „obrazu Bożego” ma implikacje chrześcijańskie i w nurcie tej tradycji musi być interpretowane.

Sama idea człowieka jako obrazu Boga występuje również w starożytnych poematach babilońskich i egipskich a także w najstarszej literaturze greckiej, o czym Norwid wiedział: „Homer [...] wszelkiego człowieka uznaje «boskim»! I dlatego-to boski Homer jest naturalnym” – pisał we wstępie do swego przekładu *Odysei* (3, 675). Ale był także świadomy skrajności pozachrześcijańskich ujęć tego tematu, o czym świadczy uwaga dopisana w notatniku: „Człowiek w Egipcie był nicość; w Grecji – ubóstwiony” (7, 280). Pod tym względem myśl biblijna zajęła pozycję pośrednią i za nią właśnie poszedł Norwid.

¹ Wszystkie teksty Norwida pochodzą z wydania: C. Norwid. *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki. T. 1–11. Warszawa 1971–1976. Przywołane są tomy – 1: *Wiersze. Część pierwsza*; 2: *Wiersze. Część druga*; 3: *Poematy*; 6: *Proza. Część pierwsza*; 7: *Proza. Część druga*; 8: *Listy. 1839–1861*; 9: *Listy. 1862–1872*; 10: *Listy. 1873–1883* – prócz 7, z r. 1973, wydane w r. 1971. Przy lokalizacji tekstów pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę.

Zanim więc przywołałyśmy odnośne teksty Norwida, warto w telegraficznym skrócie ukazać ściśle biblijne ujęcia tego tematu. Użyte w kapłańskiej tradycji o stworzeniu kluczowe wyrażenie „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (dosłownie „besalmenu kidmutenu”, tj. na nasz obraz jako podobieństwo nasze – Rdz 1, 26), choć różnie komentowane, w jakiś szczególny sposób wyodrębnia człowieka spośród innych bytów i zawiera w sobie wezwanie do współuczestnictwa w Bożym dziele stwórczym przez pomnażanie życia a także przez wszelkie formy twórczości. Stwarzając ludzi na swój obraz, Bóg „Przydział ich w moc podobną do swojej” (Syr 17, 3).

Jednocześnie biblijny obraz Boga wskazuje na szczególną godność człowieka: „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2, 23; Rdz 9, 6; Ps 8). Nowy Testament wreszcie po raz pierwszy ukazuje ten obraz prawdziwy i pełny w Jezusie Chrystusie (2 Kor 3, 18–4, 4), tak że w Jego ludzkiej twarzy oraz w każdym Jego geście oglądamy Boga (J 14, 9) i pełnię człowieczej doskonałości zarazem. Obraz Boży odnowiony w Chrystusie w decydujący sposób przewodzi zbawczemu procesowi urzeczywistniania się pełni tegoż w każdym „stwarzanym na nowo” człowieku (Kol 3, 10). Proces ten już się rozpoczął i realizuje się – nie tylko we wspólnocie Kościoła, ale również w każdym człowieku z osobna, wobec czego rzeczywistość Bożego obrazu staje się szczególnym tytułem do poszanowania ludzkiej godności oraz wezwaniem do miłości bliźniego (Jk 3, 9; 1 J 4, 20). Dla pierwszych chrześcijan postulat ten musiał być zupełnie jasny, skoro np. Klemens Aleksandryjski odnotował wprost: „Widzieć brata – to znaczy widzieć Boga”².

Zważywszy, że Norwid nie miał systematycznego wykształcenia teologicznego, ze zdumieniem spostrzegamy, jak trafnie uchwycił on niemal wszystkie biblijne i patrystyczne wątki teologiczne konstytuujące chrześcijańskie pojęcie „obrazu Bożego” w człowieku. Niepodobna dziś rozstrzygnąć, co odegrało tu najbardziej inspirującą rolę: lektura ojców Kościoła, sama Biblia czy ówczesne kościelne przepowiadanie? A może wpływ ówczesnych myślicieli? Odpowiedź na to pytanie przynieść mogą odrębne wnikliwe badania. W tym krótkim szkicu ograniczymy się do rekonstrukcji poglądów Norwida w tym przedmiocie, aktualizacja zaś narzuca się sama.

Znamienne, iż według Norwida obraz Boży zawarty jest nie tylko w wewnętrznej, duchowej sferze ludzkiej osobowości (co akcentowała myśl patrystyczna, zwłaszcza św. Augustyn), ale w całej osobie. Obejmuje więc w jakimś sensie także sferę naszej cielesności. Autor listu do Teofila Lenartowicza (1856 r.) argumentuje teologicznie: nikomu ze „śmiertelnych” nie wolno do-

² Por. *Słownik teologii biblijnej*. Poznań–Warszawa 1973 s. 594 n. Obszerniej biblijną teologię obrazu Bożego omawiają m.in.: D. Barthélemy. *Dieu et son image. Ebauche d'une théologie biblique*. Paris 1964; O. Loretz. *Die Gottebenbildlichkeit des Menschen*. München 1967; M. Filipiak. *Godność osoby ludzkiej w świetle opisów stworzenia człowieka*. „Zeszyty Naukowe KUL” 16:1973 z. 2 s. 27–35.

tykać ani ciała, ani duszy bliźniego, „[...] – nie szanując w nim godności człowieka, obrazu Bożego, którego Wszechmocny nie utworzył słowem rozkazu jącym, ale ulepił ręką kochającą Ojca Twórcy –” (8, 253). W innym miejscu dopowie jakby bardziej radykalnie: „Człowiek – jest Obraz i Częstka Boga, tj. Stworzyciela” (6, 549).

Owo uszanowanie obrazu Bożego w człowieku pociąga za sobą dalsze konsekwencje natury społeczno-moralnej. Norwid dostrzega tu najpierw wspólny mianownik, jeden punkt odniesienia, umożliwiający rozwiązanie nabrzmiałego problemu „kastowości”. Ta, choć w różnym natężeniu, wyciskała piętno na wszystkich prawie społecznościach. Poeta rozpatruje ją w perspektywie chrześcijańskiej. Takie czynniki, jak sława, siła, przynależność do tzw. wyższych sfer czy sytuacja majątkowa, to wszystko, co ludzie różni, musi ustąpić miejsca temu, co łączy, co wszystkim ludziom wspólne. Rzeczywistością tą jest obraz Boży w człowieku i to właśnie jego obecność stawia wszystkich ludzi na jednej płaszczyźnie ontycznej. W tym sensie nie ma już większej godności i szacunku, jak właśnie „być człowiekiem” (zob. np. 1, 239 i 323).

Wspominając sponiewieranych, bezdomnych nędzarzy z Londynu, poeta posłużył się piękną a jednocześnie wstrząsającą metaforą:

Rzekłbyś, że to Biblii księga
Zataczająca się w błocie,
Po którą nikt już nie sięga,
[...]

2, 30

Jak rzucona w błoto księga Biblii nie przestaje być nośnikiem Bożego słowa, tak leżący w rynsztoku łachmaniarz nie przestaje być nośnikiem Bożego obrazu. Jak słowo Boże jest nie tylko informacją, ale i wezwaniem, tak rzeczywistość Bożego obrazu nie tylko coś ujawnia, lecz również do czegoś zobowiązuje:

[...] jeśli ja – powie Norwid – tonącemu lecę podać się, albo zgłodniałemu, albo upadającemu, albo idiocie, albo uciśnionemu do głębi, to ja służę, bo to Bóg – [...] (7, 164).

Poszanowanie osoby-człowieka jest także podstawowym warunkiem bytowania narodu (8, 160; 6, 585). Ogromnym niepokojem napawać więc musi sytuacja, gdzie „[...] Polak jest olbrzym, a człowiek w Polaku jest karzeł – i jesteśmy karykatury, i jesteśmy tragiczna nicość i śmiech olbrzymi...” (9, 63–64). W stwierdzeniu tym zawarty jest postulat, by człowiek najpierw sam dostrzegł i uszanował w sobie swoją człowieczą godność, bowiem droga do odrodzenia narodu prowadzić musi przez odnalezienie zatraconej „miary-człowieka”. W tym zaś i w ukazaniu „miary najwznioślejszej człowieka”, jego wyjątkowej godności, tkwi fundament i gwarancja trwałości różnych form życia wspólnotowego (8, 423).

Celem wyeliminowania „twórczą miłość i technicznego elementu kast” w społeczeństwie polskim Norwid postulował w 1875 r. zawiązanie specjalnego Towarzystwa Uszanowania Człowieka, którego celem byłoby „wprowadzenie człowieczej pokory we warunki socjalne i historyczne”. Choć propozycja ta nie znalazła oddźwięku u adresatów jako trącająca fantazją, sam pomysł jest bardzo interesujący i dla charakterystyki myśli pisarza ma istotne znaczenie. W odnośnym memoriale czytamy m.in.:

Towarzystwo wyznacza konkurs, ale i spośród poza onymi będących prac myśli, czynu, gestu, życia uznaje, wybiera i nagradza.

Wszystko, cokolwiek do uszanowania człowieka w społeczności i historii, i pracy kwapi się, nie jest mu obojętne.

Człowiek nie tylko jest interesujący, ale i święty – szanowny. [...] *estimable* (6, 644).

Tekst ten również – choć tylko pośrednio – nawiązuje do tematu obrazu Bożego w człowieku. Przemawiałyby za tym dodatkowe wyjaśnienia Norwida, zawarte w pochodzącym również z 1875 r. liście do Mariana Sokołowskiego (10, 53–55). Towarzystwo ma być reakcją na teorię Darwina, zdaniem pisarza godzącą w ludzkość. Powinno więc swoją działalnością wyakcentować transcendencję człowieka wobec świata przyrody. Norwid uważa za stosowne przypomnieć, że „zwierzęta są tylko parabolicznymi braćmi naszymi”, bowiem jedynie człowiek „może coś początkować i tworzyć”. Należy więc stworzyć odpowiednie warunki, by twórczość, „wielka rzecz! godna ludzi wolnych”, mogła się stać udziałem każdego człowieka. Temu celowi miałyby też służyć liczne organizowane przez Towarzystwo konkursy wyzwajające różnego rodzaju inicjatywę. Nagrodą miałyby jednak być nie pieniądze, lecz wartość, aby nie ubliżyć człowiekowi. Dla ilustracji warto przytoczyć choćby kilka proponowanych w tymże liście tytułów prac konkursowych, których treść miała uderzać pulsem „w rytm życia społecznego”: *O ile i jak każdy człowiek jest Jasnie Wielmożnym Panem?*; *Czy pokora kastowa jest tegoż, co chrześcijańska źródła?*; *Skorowidz Ceremoniału od najdawniejszego czasu, tj. od ksiąg chińskich, aż do dziś w zestawieniu z prawdą chrześcijańską*. Oczywiście, chodziło tu o „ceremoniał” grzecznościowych gestów wyrażających szacunek dla człowieka jako człowieka, zaś „prawda chrześcijańska” w tej materii zawarta jest głównie w teologii Bożego obrazu.

Mocno akcentując obecność „częstki Boga” w człowieku, Norwid nigdzie nie zaciera wymiaru transcendencji Boga wobec człowieka. Obraz Boży w nim zawarty (tym bardziej że skażony) nie upoważnia do tego, by człowieka deifikować. Poeta przestrzegał przed tego rodzaju bałwochwalstwem:

[...] albowiem człowiek dla człowieka adoracji nie może mieć, jeno może w pośmiertnej lub przedżywotnej apoteozie bytu człowieczego, to jest: w niemowlęctwie lub w dojrzałej ofierze – w żłobie lub na Golgocie! Pomiędzy zaś onymi kończynami żywota człowieczego miłość jedynie, a nie adoracja służy zdrowo (9, 74).

Dopuszczenie owych dwóch wyjątków „adoracji” człowieka jest tutaj charakterystyczne.

Najpierw więc obraz Boży zdaje się być szczególnie czytelny w niewinności małego dziecka. „Trzeba spojrzawszy na dziecko małe, widzieć Boga” – powie autor *Jubileatyzmu*, zwracając jednocześnie uwagę, że to jest „żywy człowiek historyczny” (6, 585). Na krótko przed śmiercią, pisząc filozoficzny esej *Ostatnia z bajek*, przywołał Norwid wzruszającą ceremonię chrztu dziecka i włożył w usta anioła przepiękny hymn na cześć maleńkiego człowieka, sprawującego „nabożeństwo” swej niewinności:

„A kto by powątpiewał, że najpiękniejszym ze stworzeń jest człek-niemowlę, ten niechaj je ogląda w domu Ojca naszego – w kościele... Cóż wdzięczniejszego jest, w każdym ruchu i w oglądaniu się na wsze strony szukając Wszędy-obecnego, jako jest niemowlę czyniące nabożeństwo swej niewinności?... One nie idzie za tłumem ani do świecących blasków kapłańskiego ubrania wyciąga rączek – ani do zapalonych świec – bynajmniej. Pełni swoją modlitwę, jaka mu jest tchnięta, i zaiste że pogłaskanym bywa niewidzialną Boga prawicą:

„Dlatego to ja wam podaję z uweseleniem, że jeden więcej błogostawiony, jeden więcej piękny narodził się...”

[...]

„Piękny – piękny – piękny! jest człowiek-dziecię, [...]” (6, 93–94).

Wydaje się, iż niektóre elementy tej wypowiedzi („nabożeństwo” niewinności, „tchnięta” modlitwa, „pogłaskanie” Boga prawicą) w pewnym sensie również – choć tylko pośrednio – nawiązują do Norwidowej teologii Bożego obrazu, w tym wypadku aludującej raczej do nowotestamentalnego ujęcia tematu (Kol 3, 10).

W zderzeniu z twardą rzeczywistością skażonego grzechem społeczeństwa obraz ten staje się w człowieku coraz mniej czytelny (6, 94 nn.) i dopiero twórczy moralny wysiłek człowieka współpracującego z łaską pozwala tę pierwotną przejrzystość obrazu Bożego przywrócić. Jest to zwykle praca całego życia, a jej efekty stają się dostrzegalne dopiero w dopełnionej trudem twarzy starca – zdaje się dopowiadać Norwid. W tym sensie ewolucja osoby ludzkiej, jej dojrzewanie („starzenie się”), w jakimś aspekcie zmierza do swego „pierwo-wzoru”, będącego wiernym obrazem Boga, do prostoty i niewinności maleńkiego dziecka. Myśl ta pojawia się już w jednym z wcześniejszych wierszy Norwida, zatytułowanym *Vendôme*:

[...]

[...] Człowiek coraz więcej dziecię,
Aż uniemowli się w apoteozie
Na tryumfalnym do Królestwa wozie.

Widziałeś? – męże jak kończą dojrzali,

[...]

[...] jakby życia drugiego poczęciem,
Gdy ołbrzym ziemi – nieba już dziecięciem?...

Jest to jakaś ewolucja „człowieka” ku „Człowiekowi” doskonałemu, którego się „w dali czeka”. Będzie on nie tyle dziełem ludzkich wysiłków i na miarę doskonałości rozumianej czysto po ludzku, lecz będzie dziełem Boga, który odtworzy w nim na nowo swój zdeformowany, a przecież ciągle obecny obraz (por. 1, 233; 2, 98). Ta właśnie permanentna obecność Bożego obrazu w każdym człowieku jest podstawowym wyznacznikiem jego wyjątkowej godności. Już choćby z tego tytułu każdy zasługuje na szacunek i miłość (nie „adorację”), czemu poeta wielokrotnie dawał wyraz. Zdecydowanie sprzeciwiał się stosowanej wówczas w kraju (nawet przez duchownych) karze chłosty. Nie mieściło mu się w głowie, aby „chrześcijański obywatel” batożył dzieci, podnosił rękę na rodaka i kobietom groził chłostą. Widział w tym nie tylko nikczemność i brak przytomności, ale również (a może zwłaszcza) zdradę Ewangelii:

Albowiem: człowiek nigdy nie jest zwierzęciem istnym z tej przyczyny, iż człowiek jest zawsze obrazem i podobieństwem Boga żywego – zasługuje przeto od równych sobie na głębokie uczenie. Może ten obraz być skażony, ale to zawsze Boga żywego obraz (9, 314; por. 8, 252; 9, 46).

Warto w tym kontekście przytoczyć jeszcze jeden znamienity argument, którym Norwid zwalczał wymierzaną ludowi karę cielesną. Wskazywał mianowicie na szczególną godność człowieka, wynikającą z faktu jego uczestnictwa w kształtowaniu oblicza dziejów. W dobie gwałtownego zwrotu ku warstwom ludowym w ramach walki o niepodległość narodu, karanie tegoż ludu chłostą wydawało mu się czymś szczególnie niedorzecznym. W specjalnej *Nocie* dotyczącej powyższej kwestii autor konstatuje:

Kara cielesna w stosunku do Ludu Rzeczypospolitej Polskiej w tych czasach, kiedy się Lud przypuszcza jako czynnika sprawy historycznej narodu całego, jest przez to samo o trzykroć większą – albowiem uderza się człowieka, którego się do komputu dziejowej służby przypuściło (7, 115).

Zawarta w powyższym tekście myśl o szczególnej godności człowieka, wynikającej z faktu jego „dziejowej służby”, stanowi niewątpliwie ekstrapolację katolickiej nauki o możliwości współpracy człowieka w stwórczym i zbawczym dziele Boga. Biblia upatruje w tym jedną z form uczestnictwa w Jego obrazie (Syr 17, 3).

W czasach Norwida dość rozpowszechniona była opinia, że tym, co wskazuje na obraz i podobieństwo Boże, są duchowe władze człowieka lub po prostu sama niezmienna dusza ludzka. Wszystko wskazuje na to, że taka ontologiczno-statyczna interpretacja (o naleciałościach hellenistycznych) nie satysfakcjonowała poety ujmującego rzeczywistość w kategoriach historycznych. W pochodzącym z 1866 r. liście do Juliana Fontany pisał: „[...] któż wierzy, że różnymi się, ludzie od zwierząt, rozumem i mową??? [...] różnymi się POSTĘPEM I TRADYCJĄ!” (9, 208). Autor powrócił tu do sądu wyrażonego kilka lat wcześniej w *Garstce piasku*:

Wiedz, że to przez tradycję wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się (3, 250).

Obie te wypowiedzi w dość istotny sposób – choć pośrednio – wiążą się z omawianym tematem. Norwid zwraca w nich uwagę na historyczność ludzkiego bytu będącą szczególnym arcybutem człowieczeństwa w większym nawet stopniu niż rozum i mowa. A jeśli tak, nie powinno nas dziwić, skąd u Norwida taka silna tendencja do podkreślania godności ludzkiego ciała. To świadomość, że właśnie przez swą cielesność człowiek wchodzi w historię. Obrazem Bożym u Norwida nie jest tylko duchowe wyposażenie człowieka, lecz cały „człowiek historyczny”; człowiek, który współtworzy historię, ale też jest historią – ma bowiem swoje osobowe dzieje („Aż uniemowli się w apoteozie / Na tryumfalnym do Królestwa wozie”). Ta oryginalna, funkcjonalno-dynamiczna interpretacja idei obrazu Bożego odpowiada współczesnemu rozumieniu odnośnej tradycji biblijnej. „W tym ujęciu idea obrazu Bożego wyraża sposób, przez który człowiek realizuje siebie samego przez swoiste relacje z Bogiem, z innymi ludźmi i ze światem”³. Pod taką konstatacją współczesnego teologa-profesjonalisty „teolog” Norwid z pewnością by się podpisał.

Reasumując, wypada stwierdzić, że choć Norwidowe pojęcie człowieka jako obrazu Bożego całkowicie mieści się w tradycji chrześcijańskiej, jest oryginalne i – zwłaszcza dla teologa – interesujące. Poeta eksponuje zwłaszcza dwa elementy konstytuujące ideę Bożego obrazu: wyjątkową godność człowieka oraz możliwość współuczestnictwa w Bożym dziele stworzenia i zbawienia. Odpowiada to w pewnym stopniu dwóm nurtom tradycji chrześcijańskiej, różniącym się nieco innym rozłożeniem akcentów. Nurt pierwszy, akcentujący samą godność osoby ludzkiej, zawsze dominował. Od samego początku w motywie człowieka jako obrazu Boga tradycja chrześcijańska widziała klucz i fundament do rozważań nad wyjątkową godnością człowieka jako człowieka⁴. Nurt drugi, nieco późniejszy i jakby mniej ciągły, upatrywał obraz i podobieństwo Boże głównie w tym, że człowiek jawi się na świecie jako czynnik „współtworzący” (cooperatio) dzieje⁵. Najczęściej obydwa te nurty uzupełniały się i spletały ze sobą, choć pojawiały się także ujęcia alternatywne, upatrujące rzeczywistość Bożego obrazu nie w sferze ontycznej, a więc nie w tym, kim człowiek jest, lecz w sferze działaniowej, tzn. przez uczestnictwo w Bożych rządach nad światem⁶.

³ Tenże. *Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu*. Lublin 1979 s. 84.

⁴ H. de Lubac. *Le drame de l'humanisme athée*. Paris 1963 s. 15.

⁵ U Leona Wielkiego, idącego za tą tradycją i w pewnym sensie ją współtworzącego, ludzie nazywani są: „cooperatores operum Dei”, „cooperatores gratiae”, „consortes operum Dei”, „imitatores operum Dei” itp. Zob. Cz. S. Bartnik. *Teologia historii według Leona Wielkiego*. Lublin 1972 s. 112 z przyp. 126.

⁶ Zob. np. D. T. Anselin. *The notion of Domination in Gen 1-3*. „The Catholic Biblical Quarterly” 16:1954 s. 277-294.

Oczywiście, od tak skrajnego ujęcia problemu Norwid był bardzo daleki. Nawet jeśli twierdzi, że dopuszczenie człowieka do „komputu dziejowej służby” nadaje mu szczególną godność („trzykroć większą”), to jednak na każdym miejscu podkreśla, iż „człowiek jest zawsze obrazem i podobieństwem Boga żywego” i już przez sam fakt, że jest człowiekiem, zasługuje na „głębokie uczczenie”. Z teologicznego punktu widzenia jest to najwłaściwsze wyważenie problemu.

MAN – “AN IMAGE OF LIVING GOD”

SUMMARY

The image of God present in man is the idea which Cyprian Norwid frequently refers to when talking about the essentiality to pay respect to human dignity and to the great historical mission of man. Norwid's starting-point is strictly biblical and theological; his understanding of "God's image" implies Christian interpretation: man ought to be respected since God himself has respect for him.

It is characteristic that according to Norwid, the "image of God" is present not only in the spiritual sphere of human Being (which is stressed by the Patristics) but also in the whole person of man thus in some sense present in the sphere of human corporality. Therefore, one must not touch human body or human soul without showing respect to man's dignity – man's image of God. These considerations result in establishing of one social-moral datum which facilitates solving the problem of the caste-society. All people are equal by nature, because all are created in God's own image. With that being true, we all are obliged to respect our neighbour and to constantly regenerate within ourselves the noblest measure of man. Here, we also find the foundations and a guarantee of the persistence of various forms of communal life (the Church, nation etc.).

In his writings, Norwid underlines his idea about special dignity of man who is God's image. This dignity results from "man's historic service" and his ability to participate in God's creation. Thus, for Norwid, man is the image of God. Man, being history himself, participates in the process of creating history, where he has his own individual part to play ("Aż uniemowli się w apoteozie / Na tryumfalnym do Królestwa wozie" – "Until he becomes infant in apotheosis, on a triumphant cart to the Kingdom"). This original and functional-dynamic interpretation of the idea of God's image agrees with the current constructions in theology.